



Nasz kościół powstał w latach 1900-1903 na terenie rosyjskich koszar Keksholmskiego Pułku Lejb-Gwardii jako cerkiew pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Jego projektantem był polski architekt Wiktor Junosza - Piotrowski, autor całego założenia koszarowego. Była to świątynia wyłącznie wojskowa, niedostępna dla cywilów. W sierpniu 1903 roku nominację na pierwszego kapelana prawosławnego warszawskiego pułku keksholmskiego otrzymał ks. gen.-mjr Konstanty Wiewiedeński. Kiedy w dniach z 4 na 5 sierpnia 1915 roku Rosjanie opuścili Warszawę, cerkiew pozostała pusta, niezagospodarowana przez kolejnych okupantów - Niemców, którzy zajmowali Warszawę w latach 1915 - 1918. Dopiero po odzyskaniu niepodległości - 8 maja 1920 roku, Ministerstwo Spraw Wojskowych RP przyznało ewangelikom tę świątynię z przeznaczeniem na Ewangelicki Kościół Garnizonowy. Wówczas dawna kaplica keksholmskiego pułku piechoty została wstępnie odnowiona, a w jej wystroju pozostał jeszcze potężny ołtarz z wrotami ikonostasu, co można zaobserwować na zachowanych zdjęciach. Oficjalne otwarcie i poświęcenie Ewangelickiego Kościoła Garnizonowego miało miejsce 9 stycznia 1921 roku - wówczas nastąpiła też instalacja pierwszego naczelnego kapelana WP dla wyznania E-A, którym został ks. sen. płk Ryszard Paszko. Osiem lat później, funkcję tę przejął ks. płk Józef Mamica, godzący równocześnie obowiązki kapelana poznańskiego. 5 lutego 1930 roku kapelanem naczelnym został ks. płk Feliks Gloeh, od 1920 roku redaktor i wydawca „Głosu Ewangelickiego”, a od 1924 roku dodatku do tego pisma pt. „Na Wyżyny”. Wówczas podjęto znaczące przekomponowanie świątyni. 14 września 1930 roku doszło do zawieszenia i poświęcenia pierwszych dzwonów, a w latach 1931-1934 arch. Edgar Norverth dokonał przebudowy kościoła, a arch. Teodor Bursche przeprojektował wnętrze, które ozdobiły dekoracje

Wniebowstąpienie Pańskie 9.05.2013

„Pierwszą księgę, Teofilu, napisałem o tym wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał od początku aż do dnia, gdy udzieliwszy przez Ducha Świętego poleceń apostołom, których wybrał, wzięty został w górę; im też po swojej męce objawił się jako żyjący i dał liczne tego dowody, ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o Królestwie Bożym. A spożywając z nimi posiłek, nakazał im: Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewiele dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi? Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu. I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba. Wtedy powrócili do Jerozolimy z Góry, zwanej Oliwną, która leży w pobliżu Jerozolimy w odległości drogi na jeden sabat”.

Dz. Ap. 1,1-12

Jak dalece można zaufać człowiekowi, że porządnie wykona to, czego od niego zażądamy?

Miasto Warszawa nam, jej obywatelom, powierzyło odpowiedzialność segregacji odpadów komunalnych - na rogu wielu ulic do pewnego czasu stały żółte, zielone i niebieskie kontenery na odpowiednio plastik, szkło i papier. Ilekroć widziałem, w jaki sposób moi współobywatele radzą sobie z tym zadaniem, ogarniał mnie smutek zmieszany z niepokojem. Wrzucali stare ubrania do plastiku, baterie do papieru a pracownicy prywatnych firm układali całe pudła firmowych odpadków w kontenerach swą pojemnością obliczonych jedynie na kilkadziesiąt domów na ulicy. Myślę wtedy, że dla niektórych jest to zbyt wielka odpowiedzialność - segregowanie bez czyjeś pomocy odpadów komunalnych. Widać, że wielu z nich jeszcze nie dojrzało do tego, by bez profesjonalnego dozoru zdecydować, która butelka należy do którego kontenera... Zaś świadomość, że ci sami obywatele mają decydować w różnych referendach i wyborach o przyszłości i kształcie miasta czy kraju podkopuje moje zaufanie nie tylko w demokrację... Jeśli chcemy, by o tym decydowali ludzie nieumiejący poradzić sobie ze śmieciami, to jesteśmy ryzykantami!

Co można powierzyć ludziom? Jak wielką odpowiedzialność jesteśmy w stanie przekazać innym? Możemy im powiedzieć: „Jedzcie owoce ze wszystkich drzew, jedynie z drzewa poznania dobrego i złego nie jedzcie?” Co się wtedy stanie? Czy uniosą to, Adam i Ewa? Ciąg dalszy dobrze znamy. Ten, który powierzył im taką odpowiedzialność, też musiał być ryzykantem! Teologowie do dzisiaj wiodą spory o to, czy On to już wiedział, nie wiedział czy przewidział, chciał czy nie chciał, albo nie chciał, lecz dopuścił do tego. A może było to szczytem Jego miłości powierzyć nam zadanie ponad nasze siły, byśmy jako upadli grzesznicy byli Jemu bliżsi?